Ner 6. ROK 1838. WTOREK 9 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

Imiona rzymskie.
Jutro Wilchelma Biskupa.

Imiona sławiańskie.
Jutro Dobrosławą.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red. w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
6	27 8". 642	— 13°. 6	0. 57	Wpn wschodni wicher	Pochmurno	
8 2	9, 4×4	— 12 8	0. 62	,, ,,	,,	
10	10. 932	— 13. 8	0. 56	Wschodni wicher	,,	

Cześć Urzędowa.

Nro 9480.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI.
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek uchwały Senatu Rządzącego pod dniem 6 grudnia r. b. do N. 6989 zapadłej, podaje niniejszym do publicznéj wiadomości, iż w d. 12 stycznia r. 1838 o godzinie 10 rannéj odbywać się będzie w biórze Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi, licytacya na dostawę 10 koni dla żandarmeryi krajowéj potrzebnych, któréj warónki są następujące:

a) Wszystkie konie winny być maści skaregoindéj z ogonami długiemi. *b)* od pięciu do sześciu lat mające. *c)* miary najmniéj 15. *d)* winny być klacze lub wałachy wyłączając ogiery. *e)* za wszelkie ukryte defekta entreprener staje się odpowiedzialnym z kaucyi, którą w kwocie złp. 500 złożyć jest obowiązany. *f)* dostawa powyższéj ilości koni ma być najdaléj w przeciągu sześciu tygodni od dnia licytacyi uskutecznioną. Cena pierwszego wywołania do licytacyi *in minus* za jednego konia w kwocie złp. 400 jest ustanowioną, chęć licytowania mający w miejscu i czasie powyż oznaczonych zgłosić się zechcą.

Kraków dnia 30 grudnia 1837 r.

Senator prezydujący
SCHINDLER.
Za Sekretarza.
(2r.) *Rayski* adj.

Z mocy uchwały rady familijnéj przez Trybunał N. 5600 zatwierdzonéj, suknie, zegarek, spinka dyamentowa, stolarszczyzna po Tomaszu Gruzlewskim pozostałe, w kamienicy N. 54 przy Siennéj ulicy w dniu 15 stycznia r. b. o godzinie 9 rannéj przez licytacyą publiczną sprzedane zostaną, na którą życzących zaprasza.

Kraków dnia 8 stycznia 1838 r.

Ostaszewski Notaryusz.

Część Polityczna.

— Warszawa 1 Stycznia. —

Co rok Resursa Kupiecka wybiera dzień w którym grono bawiących się członków, powiększa zaproszonemi gośćmi; od lat 2 dniem tym jest Wilia nowego roku, chwila pod każdym względem jak najszczęśliwiéj wybrana. Bal wczorajszy urządzony pod wpływem tych okoliczności, zaszczycony obecnością obojga JOO. Xtwa Jchmość Namiestnikostwa, należał bezwątpienia do liczby najświetniejszych zabaw danych kiedykolwiek w świątyni w któréj Komus, Talja i Terpsykora panowanie swoje na przemian rozwodzą. W dniach kilku poprzedzających ten wieczór, żądania biletów były natarczywe; gościnność komitetu bolesne ponosiła ciosy; widząc się w niemożności zadosyć uczynienia wszystkim. Mimo tego w chwilach rozpoczęcia zabawy, salony były prawie przepełnione; rój powabnych istot, przechadzał się pośród rzęsisto oświetlonego appartamentu, a mnogie zwierciadła porozwieszane w około odbijały kilkakrotnie wesołe twarze, piękne kibicie i ozdobne ubiory powabnych Warszawianek. Oko spektatora nie miało odpoczynku, nużyło się ciągłem natężeniem, ćmiło się od promieni jaśniejących piękności. O godzinie 10 odgłos orkiestry oznajmił przybycie dostojnych gości, przyjmowanych u progu przez dyrektora resursy, komitet i 2 gospodynie balu JW. prezesowę Lubowidzką i Wną Tenstedt; jednocześnie polonez rozpoczętym został przez JW. hr. Henryka Łubieńskiego z JO. xżną Warszawską, a JO. xcia Namiestnika z pierwszą gospodynią. Około północy dostojni goście przyjęli ofiarowsną im kolacją przez komitet. Nieprzerwane tańce przeciągnęły bal do późna. Zabawa ta tak okazała pod każdym względem, rozwinęła nie jeden szczęśliwy pomysł mody, zwolennicy téj zmiennéj bogini oddając hołd należny wszelkim jéj utworom, nieograniczamy na podziwiającem tylko milczeniu; niektóre z najgustowniejszych toalet wskazane nam tym sposobem, wkrótce wymienieny. W Nowéj Resursie przy ulicy Długiéj, również przy tańcach i przyjacielskiéj zabawie nader przyjemnie bawiono się do późna. W obu tych zgromadzeniach gdy zegar wskazał północ, odgłos dzwonu zwiastował rozpoczęcie nowego roku i wzajemnie wszyscy wynurzali życzenia.

— Paryż 17 Grudnia. —

W najnowszych północno-amerykańskich gazetach, umieszczony jest list króla francuzkiego, w którym tenże odpowiedział niedawno na zapytania pewnego obywatela Stanów Zjednoczonych o sposobie życia, jaki w czasie pobytu swojego w Ameryce prowadził. List ten, brzmi jak następuje: »St. Cloud, d. 26 sierpnia 1837. Mości panie! otrzymałem Wpana list przyjacielski z d. 13 czerwca i wypełniam chętnie życzenie jego odpowiadając własnoręcznie na uprzejme jego zapytania. Przez czas pobytu mojego w Stanach Zjednoczonych, nienazywałem się Orleanem, lecz inne przybrałem nazwisko. Pana Piotra Guerrier; znałem w Filadelfii, a późniéj w Hawannie, lecz od r. 1799 nic o nim nie słyszałem i nie wiém zgoła, co się z nim stało. Nie sądzę czy chciał kiedy udawać się za mnie; to jednak wiem z pewnością, że co do mnie, nigdy się za niego nie udawałem. Zdaje się mi, iż nigdy w Haddofield nie byłem; ale to wiem z pewnością, że nigdy tam ani w domu ojca Wpana ani w żadnym innym domu nie mieszkałem i nie stołowałem się. Jużto tak dawno (lat 40) jak w Filadelfii byłem, iż przypomnienia moja pomąciły się; tyle sobie jednak przypomnieć mogę, że raz tam z członkiem towarzystwa przyjaciół, imieniem Redman, u drugiego członka towarzystwa, który, jak mi się zdaje, Jonn Elliot się nazywał, u któremu przez pana Guerrier przedstawiony byłem, obiad jadłem. Ubolewam mój panie, iż Wpanu bliższych wyjaśnień na jego pytania udzielić nie mogę, a pokładając wysoką wartość w

dobrém mniemaniu, jakie o mnie w Stanach Zjednoczonych panuje, dziękuję Wpanu, że mi to sposobem tak przyjemnym wyrażasz. Zostaję szanowny panie, Wpana szczérym przyjacielem. *Ludwik Filip* król Francuzów.«

Stan zdrowia xięcia Nemours polepsza się codziennie. Pokazuje się że to nie było wywichnięcie ręki ale kość strzaskana. Doktór Baudens ponowił wczoraj obandażowanie ręki w obec doktorów p. Marjolin tudzież pp. Pasquier ojca i syna. Opuchnięcie zmniejszyło się znacznie, a położenie obrażonych części było zupełnie na swojém miejscu, albowiem xiąże mógł już zginać rękę, co dowodzi że wyzdrowienie jest dokładne.

Xiąże Capui przybył z Malty do Marsylii. Wiadomość jakoby pojednał się już z bratem swoim królem neapolitańskim, była przedwczesna; zdaje się, że podano xięciu warunki, na które przystać niechce.

Dzisiaj o godzinie w pól do drugiéj rano, dostawiono Huberta do bióra prefekta policyi pod eskortą kilku żandarmów. Dwóch ajentów policyjnych pilnowało go w pojeździe. Wczorejszy *Journal de Rouen*, donosi: »Wczorej po południu między 4 a 5, udali się kommissarze policyjni w asystencyi 12 żandarmów do mieszkania Godarda, tutejszego właściciela domu. Do postąpienia takiego, otrzymali rozkaz z Paryża z poleceniem zapewnienia się o osobie Godarda. W kilka godzin później wsiadł p. Godard do pojazdu pocztowego w towarzystwie dwóch ajentów policyjnych i został zawieziony do Paryża.«

Donoszą z Tunis pod d. 20 listopada, że nieporozumienia zachodzące między konsulem francuzkim a bejem Tunetu, załatwione zostały za pośrednictwem kontradmirała Lalande. Bej ukarał kaprela tureckiego, który poważył się zbrojnie wejść do mieszkania konsula. Zaraz na zajutrz wrócił konsul, (p. Shwabel), i rozpoczął zwykłe urzędowanie swoje.

Malarz Vernet wrócił do Paryża z zapasem szkic i rysunków, które służyć mu będą do obrazu zdobycia Konstantyny.

Hubert ma lat 25 lub 26 trudni się rzemiosłem rymarskiem, jest wzrostu cokolwiek więcéj jak miernego, a samo przyrodzenie położyło na nim piętno odrażające w brzydkich rysach twarzy i rudym zaroście.

Hubert został odprowadzony do więzienia Conciergerie. Na radzie ministrów postanowiono oddać sprawę jego sądowi assysów; jeden tylko pan Montalivet był za sądem parów, ale nie utrzymał się z wnioskiem swoim, ponieważ według ustawy, tylko zamachy przeciwko osobie króla należą do sądu parów ale nie plany tychże. Hubert był już dwa razy badany przez sędziego Jourdain. któremu instrukcya téj sprawy oddaną została.

— *Ze Stambułu* 28 *Listopada.* —

Odebrano tu wiadomość z Teheranu pod d. 31 października, z Tabriz po d. 8 listopada, że Szach perski posuwał się z swém wojskiem do Herat; jego straże przodkowe już dosyć daleko posunięte były. W Taheranie spodziewano się najdaléj za dni 14, wiadomości o zajęciu miasta Herat.

ROZMAITOSCI.

POCHÓD DO KONSTANTYNY.

VII.

Z dnia 12 na 13, przyświécała piękna jasność xiężyca, całą też noc strzelano bez przerwy z armat 24-funtowych. Rano pokazało się słońce na horyzoncie ani jednym nawet nie zachmurzone obłokiem. Było to dobrą przepowiednią; a oddziały do szturmu przeznaczone, wydały głośne okrzyki radości, czekając niecierpliwie upragnionéj chwili. Jeden batalion żuawów, dwie kompanie 2go pułku lekkiéj piechoty, kompania ochotników (*) i część korpusu inżynierów, skła-

(*) Kompania ochotników zwana *Compagnie Franche*, składa się z żołnierzy batalionów afrykańskich, z własnéj woli do niéj przechodzących, istnie zaś tylko przez czas przedsiebranéj wyprawy.

dały piérwszą kolumnę szturmową pod dowództwem pułkownika Lamorcière. Młody ten oficer mogący mieć zaledwie lat 30, znany jest za jednego z najdzielniejszych oficerów wojska. Nie posiadając wysokich zdolności wojennych pułkownika Duvivier, który jest zimny a przeto niejako odstręczający od siebie, Lamorcière nie ustępuje mu w odwadze, a przewyższa w wojackiéj uprzejmości, przez którą zjednał sobie przychylność wszystkich i zapewnił przywiązanie ubóstwiających go żołnierzy. Mówiono, że wahał się długo jenerał Damrémont któremu z nich powierzyć dowództwo kolumny atakującéj. Waleczny Duvivier był mocno zmartwiony, że nie mógł jak tamtem szukać w wyłomie śmiertelnego ciosu.

Żuawowie podsunęli się za pomocą przyrowu, aż na 60 kroków pod wyłom. Tam zaczajeni, leżeli ci waleczni dzień i noc całą oczekując na znak do ataku. Tym znakiem miało być wystrzelenie z ośmiu dział zarazem. Ich kule zrządziły w wyłomie obłok tumanu z ziemi w którą uderzyły, co przeszkadzało oblężonym mierzyć na atakujących najpierwéj. Działo się to dnia 13 października o godzinie 8 rano gdy wraz z armatnim sygnałem, odezwała się muzyka legii zagranicznéj, a za nią muzyki innych pułków, wszystkie bębny i trąby odgłosem marszu szturmowego; wraz z tém połączeniem huku dział z hukiem bębnów i trąb, wyskoczył pierwszy z przyrowu pułkownik Lamorcière i podniesionym do góry pałaszem, pierwszy śpieszył do wyłomu, a za nim żuawowie i reszta oddziału krokiem do ataku. W téjże saméj chwili, Arabowie i Kabailowie obozujący w stronie południowéj i na wzgórzach od wschodu, wydali wrzask tak okropny i silny, iż niezawodnie przekrzyczeli wszystkie instrumenta dętéj muzyki wojskowéj Francuzów. Z początku, miał ten jednobrzmiący i długo trwający krzyk pięciu tysięcy Arabów w gardzieli, dzwięk acz dziki, zawsze przecież wojenny, skończył się atoli przez wycieńczenie, wyciem i jękiem. Byłyto śmiertelne pienia dla diabelskiego miasta. W pół godziny potém, już byli Francuzi panami Konstantyny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Stycznia.

Eminowicz Adam, Zakrzyński Władysław, z Polski; — Brosern, z Prus.

Wyjechali z Krakowa.

Grodzicka Teodozya, do Polski; — Sobolewska Ewa, Mroczkowski ob., Przyborowski Wojciech do Galicyi.

Doniesienia.

N. D. 50

ADMINISTRACYA DOCHODÓW NIESTAŁYCH
Wolnego Miasta Krakowa.

Na mocy uchwały wysokiego Senatu Rządzącego w d. 29 listopada r. z. do N. 6,894 wydanéj, mając sobie dozwolonem założenia w mieście tutejszém składu wódek na consumo opłacanych. Administracya niniejszém zawiadamia, kogo to interessować może, iż w składzie jéj, każdego czasu nabyć można spirytusu i okowity po cenie najumiarkowańszéj. Chęć kupowania mający w miejszéj lub większéj ilości zgłosić się zechce do urzędu Czopowego.

Kraków dnia 2 stycznia 1838 r.

(3r.) L. *Hölzel.*

Do składu Mebli.
Hieronima Samelson.

Nadszedł transport tak porządanych listew wyzłacanych w deseniach; w témże składzie dostać można świeżo z Hamburga sprowadzonych siodeł angielskich, z ubraniem na konie wierzchowe, które z wytwornéj roboty i umiarkowanéj ceny szanownéj publiczności polecają się, do tegoż składu nadszedł także z za granicy transport znanego z trwałości a powszechnie pożądanego fajansu, o czém równie szanowną publiczność uwiadomia.

Przy ulicy Grodzkiéj pod L. 115 jest do sprzedania Fortepian wiedeński, mało używany orzechowy z nogami toczonemi na kółkach brązowych za bardzo pomierną cenę.

(3r.)